Niech żyje król! Koronacje Sasów na Wawelu

Marta Golik-Gryglas, pracuję w Dziale Zbiorów Złotnictwa Zamku Królewskiego na Wawelu. Jestem kuratorką wystawy Niech Żyje Król. Koronacje Sasów na Wawelu.

Wystawa jest wyjątkowa, ponieważ część z tych obiektów wraca na Wawel właściwie po 300 latach, od momentu, kiedy były wykorzystywane w czasie tych uroczystości. Te obiekty związane z tymi uroczystościami miały różną historię, one się w pewnym momencie znalazły w różnych kolekcjach i teraz właściwie nadarzyła się okazja, że one się ponownie spotkały. Niektóre, tak jak na przykład insygnia koronacyjne Augusta III z futerałami spotkały się po 100 latach i właściwie to była okazja, żeby je przymierzyć ponownie, czy rzeczywiście to są futerały na te insygnia.

Więc to była też taka gratka dla nas, że mogliśmy te obiekty połączyć ponownie. Właściwie trudno wskazać na wystawie taki jeden najcenniejszy obiekt, ponieważ wszystkie te pamiątki, które pokazujemy, to są obiekty o bardzo dużej wartości historycznej, ponieważ są to pamiątki po polskich królach, których mamy bardzo niewiele. Rafał Ochęduszko, kurator wystawy Niech żyje król. Koronacje Sasów na Wawelu. Na co dzień związany z działami Militariów Zamku Królewskiego. Na samym początku należy powiedzieć, że wystawa Niech żyje król jest efektem współpracy pomiędzy Zamkiem Królewskim na Wawelu, Państwowymi Zbiorami Sztuki w Dreźnie oraz Muzeum Narodowym w Warszawie. Bez harmonijnego współdziałania tych trzech instytucji, naszej współpracy z kolegami właśnie z Drezna i z Warszawy, ta wystawa nie mogłaby powstać w tym kształcie, jakim udało nam się zrealizować.

Impuls do stworzenia tej wystawy wyszedł z Drezna, bo tam na stałej ekspozycji są eksponowane pamiątki właśnie po koronacjach Augusta II i Augusta III, dwóch królów z dynastii Wettynów, którzy jako ostatni byli koronowani na Wawelu. Można powiedzieć, że scenariusz wystawy jest stosunkowo prosty. Chcieliśmy opowiedzieć o poszczególnych etapach koronacji.

Właściwie zaczynając jeszcze przed tymi uroczystościami, czyli chcieliśmy przypomnieć o systemie, w jaki sposób był wybierany przyszły władca Polski, czyli o elekcjach. Pierwsza część naszej wystawy jest właśnie skupiona wokół dużych rozmiarów płótna przypisywanego Norblinowi ukazującego elekcje saskie pod Warszawą. W tej sekcji też pokazujemy głównych zainteresowanych, zarówno Fryderyka Augusta I, jak i Fryderyka Augusta II, czyli przyszłego Augusta II i Augusta III, jak i ich głównych oponentów, którzy też w czasie tych elekcji zostali ogłoszeni królami Polski, czyli w przypadku elekcji z 1697 roku mówimy tutaj o księciu de Conti, natomiast w przypadku elekcji z 1733 roku mówimy o Stanisławie Leszczyńskim.

Także chcieliśmy przypomnieć tę skomplikowaną sytuację polityczną, jaka się wtedy wytworzyła w naszym kraju. Przypominamy też postaci prymasów, czyli Michała Radziejowskiego i Teodora Potockiego, którzy pełnili funkcję interreksów. W kolejnych etapach wystawy przechodzimy już właściwie do tych konkretnych punktów, które powinny być realizowane w ramach uroczystości koronacyjnych, tak żeby ta koronacja miała rzeczywiście swoją rangę i tak naprawdę się uprawomocniła.

Musimy pamiętać, że uroczystości koronacyjne nie ograniczały się tylko do tej mszy, podczas której następowało namaszczenie króla i wręczenie insygniów. Oczywiście to był najważniejszy dzień i najważniejszy element tych całych uroczystości. Natomiast kilka dni przed tą mszą koronacyjną, także dzień po, miały miejsce pewne wydarzenia, które wpisywały się też w taką wielowiekową tradycję.

Pierwszym takim etapem był uroczysty wjazd króla elekta do Krakowa. To miało charakter rzeczywiście bardzo uroczysty, to wydarzenie. To była właściwie pierwsza możliwość zaprezentowania się nowego władcy przed swoimi poddanymi, przed mieszczanami krakowskimi.

Kraków na ten czas zmienił się, można powiedzieć, w taką scenę dla w tym przypadku brakowego spektaklu, który rozgrywał się zarówno na Wawelu, ale też i na ulicach miasta. Na Rynku Głównym, na ulicy Floriańskiej czy na ulicy Grodzkiej były budowane bramy triumfalne, żeby uświetnić po prostu te wydarzenia. W tej sekcji pokazujemy kilka bezcennych rzędów końskich, które wypożyczyło nam Drezno, które były użyte podczas wjazdu uroczystego Augusta II, ale też i Augusta III do Krakowa.

Szczególną uwagę zwraca tutaj jedno z takich oporządzeń, jeszcze ufundowane przez Jana Jerzego I, pradziadka Augusta II. Warto tutaj wspominać o tym, że Wettyni przywożąc różnego rodzaju precjoza do Krakowa na uroczystości koronacyjne nie tylko zwieźli tutaj przedmioty wykonane specjalnie na tę okazję, ale też sięgnęli do swoich skarbcowych zasobów. Sięgając właśnie po przedmioty jeszcze XVI-wieczne, z początku XVII wieku, to miało też niesamowite znaczenie propagandowe.

To miało właściwie ugruntować, że tak powiem, ten wizerunek Wettynów jako dynastii mocno zakorzenionej w strukturach dynastycznych Europy, jako osoby godne tronu Królestwa Polskiego, mówiąc takim troszeczkę może kolokwialnym językiem, jako osoby reprezentujące tak zwane stare pieniądze. To nie byli nuworysze, którzy dopiero coś się dorobili i jeszcze sięgają po koronę Polski. To była rzeczywiście dynastia już od kilku stuleci panująca w Saksonii, posiadająca niesamowite bogactwo.

Była to rodzina elektorska, to byli elektorzy Rzeszy, także właściwie to, czego im brakowało na arenie międzynarodowej, to tytuł królewski, który właśnie zyskiwali tutaj przez te wydarzenia w 1697 roku, a potem w 1733-1734, no bo elekcja była w poprzednim roku, a na początku trzydziestego czwartego August III jest koronowany tutaj w Krakowie. Następnie na wystawie przechodzimy do kolejnego dnia tych uroczystości, bo na drugi dzień po wjeździe miał miejsce pogrzeb poprzedników. Tutaj sytuacja była specyficzna, bo August II nie mógł w pełni wypełnić tego punktu programu uroczystości, ponieważ nie zostały mu wydane zwłoki Jana III Sobieskiego.

Także jedynie co mógł zrobić, to odprawić egzekwię nad pustą trumną, tak żeby symbolicznie dopełnić tej celebry. Dopiero August III pochował swojego ojca Augusta II, jak i udało mu się uzupełnić tą ceremonię Augusta II, ponieważ jednocześnie w 1734 roku zarówno była msza pogrzebowa za ojca Augusta III, jak i jeszcze za ich poprzedników, czyli za Jana III Sobieskiego i Marię Kazimierę. Tutaj na wystawie udało nam się wypożyczyć z archiwum Saskiego plany katedry, nie pokazywane wcześniej, także tym większa jest to gratka.

To są rzeczy znane z literatury, ale nigdy wcześniej nie były pokazywane na żadnej wystawie. Sasi przygotowując się do uroczystości koronacyjnych, mimo dużego pośpiechu, bo tutaj rzeczywiście czas odgrywał rolę, trzeba było jak najszybciej dokonać tych wszystkich kroków, zwłaszcza, że oponent też był wybrany królem Polski, więc tutaj miał miejsce swego rodzaju wyścig z czasem. Natomiast rzeczywiście Sasi tutaj byli bardzo konsekwentni, bardzo skrupulatnie i sprawnie przeprowadzili te wszystkie działania koronacyjne.

Między innymi przygotowali dokumentację architektoniczną katedry z naniesionymi na tą dokumentację rozstawieniem foteli, krzeseł, podestów, baldachimów, prezbiterium już na uroczystości koronacyjne, ale też jednocześnie na tym planie widzimy zaznaczony katafalk z czterema, właściwie trumnami, nie trzema, tylko czterema, trzy wspomnianych przeze mnie wcześniej postaci, natomiast czwarta była niewielka trumienka wnuka Jana III Sobieskiego, Jana również Sobieskiego, który zmarł w wieku dziecięcym, jako kilkumiesięczne dziecko. Także w tej sekcji pokazujemy pierwsze insygnia, ale nie koronacyjne, tylko pogrzebowe. Udało nam się pokazać w jednej gablocie, co też bardzo nas cieszy, zarówno koronę i jabłko użyte podczas egzekwii za Augusta II w Kościele Kapucynów w Warszawie, jak i niedawno wyjęte z trumny tegoż koronę i perło trumienna.

Dzień po pogrzebie poprzednika miała miejsce Piesza pielgrzymka na Skałkę. To miejsca męczeństwa świętego Stanisława, pewnego rodzaju ekspiacji za grzechy poprzednika, za grzech Bolesława Śmiałego. Tutaj w tej sekcji przede wszystkim chcieliśmy przypomnieć o wciąż bardzo żywym, ale też żywo objawiającym się w sztuce kulcie świętego Stanisława.

I tutaj pokazujemy dwa obrazy. Jeden jest z naszej kolekcji, pokazujący wskrzeszenie Piotra Wina. Niewielki obraz z autorstwa Szymona Czechowicza, jednego z najwybitniejszych malarzy polskich XVIII wieku.

Drugi obraz jest z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie i przedstawia tegoż świętego Stanisława z Piotra Winem przed królem. Ważne było dla nas, żeby pokazać obrazy związane z kultem świętego Stanisława, które są XVIII-wieczne. Wiadomo, że obrazy religijne, obrazy kultowe były użytkowane przez bardzo długi czas w związku z powyższym.

Równie dobrze można byłoby pewnie pokazać jakiś obraz jeszcze wcześniejszy XVI-wieczny, czy nawet późnośredniowieczny. Natomiast nam bardzo zależało na tym, żeby pokazać właśnie na tej wystawie obiekty związane z czasami saskimi. Żeby one były w tym duchu, guście i smaku epoki saskiej.

I te dwa obrazy bardzo dobrze to realizują. Zwłaszcza jak się patrzy na obraz przedstawiający świętego Stanisława przed królem, obraz Łukasza Orłowskiego, artysty lokalnego krakowskiego, to widzimy Bolesława Śmiałego ukazanego w stroju już XVIII-wiecznym, w stroju szlacheckim. Także tym bardziej widzimy tutaj pewnego rodzaju aktualizację, a nie historyzm na tym obrazie.

W tej sekcji pokazujemy też jeden bardzo ciekawy obiekt. Wotum Jasnogórskie, obraz oferowany do klasztoru na Jasnej Górze przez Augusta III i Marię Józefa, ukazujący rodzinę królewską modlącą się przed obrazem z Matką Boską Częstochowską. To jest bardzo ciekawy przykład dewocji katolickiej na dworze saskim.

Tutaj należy wspomnieć, że zarówno August II, jak i August III musieli przejść na katolicyzm, żeby sięgnąć po koronę polską. To była zasada nienaruszalna, że król polski musi być katolikiem. Dlatego obaj Wettyni musieli zarzucić wiarę luterańską, co było też sprawdzianem dla ich rzeczywiście determinacji w przejmowaniu Królestwa Polskiego.

Tutaj można jeszcze dodać wręcz na zasadzie trochę anegdotycznej, że według relacji z epoki szlachta polska tym szczególniej chciała wziąć udział w tej pielgrzymce króla na skałkę, nawet chętniej niż w samym wjeździe do miasta, żeby rzeczywiście naocznie zobaczyć, że król zmienił to wyznanie i że to wszystko się dokonuje zgodnie z duchem i literą prawa. No bo trzeba tutaj sobie też uzmysłowić, że jest to nieprzypadkowa pielgrzymka, jest to pielgrzymka do miejsca męczeństwa świętego, podczas której pielgrzym, czyli w tym przypadku król, musi złożyć hołd relikwiom świętego Stanisława, ucałować te relikwie. To są wszystko praktyki, które dla Lutera właściwie są nie do pomyślenia.

Oni zarzucili kult świętych, skupili się tylko na figurze Jezusa Chrystusa. Natomiast tutaj przejawem dewocji katolickiej jest właśnie m.in. kłód świętych, czy tak jak w przypadku wspomnianego przeze mnie wotum jasnogórskiego, kłód maryjny, czyli to znowu mamy przykład takiej jasnej deklaracji po stronie nowej wiary. Następnie przechodzimy już do sali senatorskiej.

W sali senatorskiej skupiliśmy się na dwóch ostatnich dniach uroczystości koronacyjnych, a przede wszystkim na niedzieli, podczas której miała miejsce msza koronacyjna. Ten dzień zaczynał się od znowuż pochodu, ale tym razem bardziej kameralnego, bo tylko z zamku do katedry. Król musiał w uroczystym orszaku przejść przez południowe drzwi katedry w towarzystwie duchowieństwa, można władców, urzędników.

Temu orszakowi towarzyszyło niesienie insygniów koronacyjnych. Koron, bereł, jabłek. Sam miecz koronacyjny już czekał na władcę na ołtarzu głównym katedry krakowskiej.

W tym orszaku brali udział też chorąży Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także miecznicy, którzy też nieśli insygnia państwowe, miecze w tym przypadku. Pokazujemy te przedmioty właśnie tuż przy wejściu do sali. Jakby wchodzimy do tej sali senatorskiej, wraz z tym orszakiem szczęśliwie zachowały się właśnie te chorągwie państwowe i miecze państwowe z czasów koronacji Augusta III, także jesteśmy w stanie ten element też tutaj procesyjny pokazać.

Co bardzo istotne, Sasi starali się wypełniać skrupulatnie te wszystkie odwieczne reguły koronacji polskiej, natomiast też pozwolili sobie na pewne odstępstwa. Jedna z takich najbardziej zauważalnych zmian to była kwestia stroju króla. Król powinien wyjść z zamku już w stroju episkopalnym, stroju duchownego, w którym powinien potem uczestniczyć w mszy koronacyjnej, przyjąć oleje, zostać namaszczonym, przyjąć koronę, zostać intronizowanym.

Tutaj miała miejsce bardzo istotna zmiana, bo zarówno August II, jak i na jego wzór August III odeszli od tej reguły stroju episkopalnego na tym wczesnym etapie tego dnia koronacyjnego. Wyszli z zamku w stroju rycerskim. Miało to być nawiązaniem do postaci przede wszystkim Jana III Sowieckiego, wielkiego wojownika.

Tutaj Sasom zależało na tym, żeby się zaprezentować jako potencjalni kontynuatorzy tego aspektu panowania Jana III. To zresztą się dokonało, bo przecież pokój karłowicki został podpisany kończący wojny polsko-tureckie właśnie za czasów Augusta II. Nie jest przypadkowe to, że August II właśnie przywdział na ten moment kirys, czyli napierśnik i naplecznik, zbroję bojową, którą używał podczas wojen z Turkami na Węgrzech.

To był jasny przekaz dla zgromadzonych ludzi, z jakim władcą będziemy mieć tutaj do czynienia. Pokazujemy wszystkie zachowane oryginalne części tego stroju. Jednym z takich obiektów, który na pewno przykuwa uwagę po wejściu na wystawę jest naturalnej wielkości figura Augusta II, którą król wystawił w Dreźnie zaraz po koronacji, żeby pokazać swoim poddanym w Dreźnie, że został królem Polski.

To było takie duże wyróżnienie dla lektora Saksonii, że uzyskał również koronę. Ta figura pozwala nam po pierwsze spotkać się z królem twarzą w twarz, tak dosłownie, ponieważ pierwotnie ta figura posiadała maskę twarzy króla zrobioną w wosku, w późniejszym czasie zastąpiona takim odlewem już ceramicznym. I ta figura była ubrana właściwie w ten strój, w jakim król wchodził do katedry przed koronacją, więc myślę, że to jest dosyć niesamowite, że możemy tego króla zobaczyć tak jeden do jeden po prostu znowu na Wawelu.

Trudno wyobrazić sobie wystawę o koronacji bez koron, bez bereł, bez jabłek. Nasza historia tak się ułożyła, że właściwie te właściwe insygnia koronacyjne polskie właściwie przepadły. One pod koniec XVIII wieku zostały zrabowane przez Prusaków i w późniejszym czasie przetopione.

Właściwie z tych oryginalnych insygniów koronacyjnych jest zachowany tylko szczerbiec, miecz koronacyjny królów polskich, który można zobaczyć do chwili obecnej w skarbcu koronnym. Natomiast na wystawie znajdą Państwo insygnia koronacyjna. W centrum sali sanatorskiej na osi sali jest gablota z koronami, berłami, jabłkami użytymi w 1734 roku podczas koronacji Augusta III i Augusta II.

One są, a wzięły się stąd, że przed koronacją Augusta III jego przeciwnicy schowali te oryginalne insygnia polskie, w związku z czym król był zmuszony do zamówienia nowych insygniów. Zamówił je u swojego drezdeńskiego złotnika Johanna Heinricha Köllera. I tak się potoczyła historia, że one przetrwały.

On je wywiózł do Drezna, pokazywał je właśnie w Grünes Gewölbe. Znowu, tak jak ojciec, chcąc się pochwalić tą koronacją w Polsce. One w XX wieku międzywojennym trafiły właśnie do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, co było spowodowane upadkiem monarchii w Saksonii i właściwie przejściem tych insygniów w ręce prywatne.

Tutaj warto może wspomnieć taką anegdotę o właśnie tym ostatnim królu Saksonii, który po prostu wymienił te insygnia na figurki porcelanowe, które kolekcjonował. I dzięki temu można było je sprzedać do Warszawy, do zbiorów polskich. Po zakończeniu mszy koronacyjnej, król udawał się ponownie na zamek.

Temu przejściu towarzyszyły oczywiście gromkie wiwaty, które też zostały przez nas jakoś zaznaczone na Bramie Triumfalnej, która jest w pośrodku sali senatorskiej. To jest taki napis Vivat rex, który był właśnie skandowany, krzyczany przez zgromadzoną publiczność, zgromadzonych senatorów, ale też i mieszkańców, którzy się zgromadzić mogli wokół katedry. W tłum ten były rzucane żetony koronacyjne, które miały być swego rodzaju taką pamiątką, ale też uświetnieniem tychże uroczystości, pokazać też miały po prostu szczodrość i hojność nowego władcy, który dzieli się swoim bogactwem ze zgromadzonymi poddanymi.

Król właśnie przy tej asyście wiwatów, wystrzałów z broni palnej w salach armatnich udawał się już na zamek, gdzie przygotowywał się do bankietu, który był kolejnym nieodzownym elementem tego typu uroczystości i ten bankiet miał miejsce w sali senatorskiej, także tym bardziej jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy zorganizować tę naszą wystawę w tej przestrzeni, która rzeczywiście była świadkiem wydarzeń, zarówno przy koronacji Augusta II, jak i Augusta III. W miarę jak powstawał scenariusz, wpadł nam do głowy taki pomysł, żeby opowiedzieć o srebrnym bufecie, który August II przywiózł na Wawel. Pod pojęciem srebrnego bufetu rozumiemy takie konstrukcje schodkowe, które ustawiano w sali senatorskiej podczas bankietu koronacyjnego, na których ustawiano bardzo cenne srebrne naczynia.

Mieliśmy taki pomysł, że fajnie byłoby poprosić o jakieś jedno naczynie i tak zasugerować, że rzeczywiście te naczynia z Grünes Gewölbe, z tej wspaniałej kolekcji, z tego skarbca Wettynów, były tu kiedyś na Wawelu, po czym otrzymaliśmy listę ponad dziesięciu fantastycznych sreber. Ja pracuję w dziale złotnictwa, więc dla mnie te obiekty jakieś mają takie szczególne znaczenie i to było bardzo takie ekscytujące, że mamy do czynienia z najfantastyczniejszymi wyrobami szesnastowiecznymi z takich ośrodków jak Norymberga czy Augsburg i one przyjeżdżają na Wawel i my wiemy na podstawie archiwaliów, że one tu były na Wawelu w 1697 roku. Więc bardzo się cieszymy.

To była też taka wielka życzliwość ze strony właśnie i opiekunów zbiorów i konserwatorów z Grünes Gewölbe, że zgodzili się wypłoszyć często bardzo wrażliwe obiekty, bo na przykład mamy takie puchary zwieńczone kwiatonami, na których jest farba bardzo wrażliwa na światło, na uszkodzenia mechaniczne, ale mimo to dostaliśmy taki bardzo efektowny komplet czy zestaw obiektów, które pozwoliły nam poniekąd zrekonstruować taki bufet barokowy właśnie w sali senatorskiej. Też pokazujemy bufet kryształowy, a właściwie jego substytut, ponieważ tutaj nie byliśmy w stanie sprowadzić z Drezna kryształów, które były wtedy przywiezione do Krakowa, bo to są tak cenne i tak delikatne przedmioty, że jakikolwiek ich transport jest obarczony wysokim ryzykiem bezpowrotnego zniszczenia, uszkodzenia tychże przedmiotów, więc tutaj pokazujemy futerały specjalnie przygotowane, dopasowane kształtem do przedmiotów, futerały, w których były transportowane te kilkaset lat temu te przedmioty tutaj do Krakowa i które też, można powiedzieć, z jednej strony są bardzo atrakcyjnymi przedmiotami, ale z drugiej strony też bardzo ciekawym świadectwem kultury materialnej pokazującej takie kulisy tychże wydarzeń, bo tutaj też opowiadamy o tym, że te przedmioty znalazły się w wyniku, można powiedzieć, dosyć skomplikowanej operacji logistycznej. Trzeba było te wszystkie cenne przedmioty w ciągu bardzo krótkiego czasu szybko przetransportować z Drezna do Krakowa, bezpiecznie to zrobić i temu towarzyszyła cała oprawa, chociażby w postaci tych specjalnie przygotowanych futerałów skórzanych, które zabezpieczały te cenne kryształy.

Trzecim bufetem jest bufet porcelanowy, złożony głównie z tak zwanego serwisu koronacyjnego, który został przygotowany na przełomie trzydziestego trzeciego i trzydziestego czwartego roku z okazji koronacji. Także to nie jest bufet, który tutaj był i zdobił salę senatorską w czasie uroczystości koronacyjnych, ale jakby jest pewnego rodzaju produktem manufaktury miśnieńskiej, który został stworzony z okazji tychże wydarzeń. No i częścią taką centralną tego bufetu, dekoracją centralną tego bufetu są zawsze połączone herby Polski, Litwy i Saksonii.

Także tutaj ten heraldyczny aspekt też wybrzmiewa. Takim niepozornym przedmiotem, który pokazujemy w tej części, ale dla nas chyba szczególnie cenny, to znowuż wypożyczony z Archiwum Państwowego w Dreźnie jest dokument zawierający z jednej strony spisy tych wszystkich przedmiotów, które były tutaj przywiezione, ale też plany zarówno sali senatorskiej, jak i całego zamku, gdzie są rozpisane poszczególne pomieszczenia i komu mają przypaść na czas tych dni. No i co w tym momencie można zobaczyć na wystawie, plan sali senatorskiej z rozrysowanymi stołami biesiadnymi.

Jeszcze to jest tak ustawione, że rzeczywiście patrzymy na ten plan dokładnie tak, jak jest sala senatorska, także możemy sobie zwizualizować, że na końcu tej sali był stół, gdzie siedział tylko król i królowa oraz ambasador Rzeszy, hrabia Wilczek. Po lewej stronie były dwa stoły dla senatorów i ministrów, charakterystyczne siedzieli osobno. Natomiast od strony dziedzictwa arkadowego był jeden długi stół, tak zwany Damestafel dla dam tworu, dla towarzyszek senatorów i ministrów, które siedziały już wspólnie przy jednym stole biesiadnym.

I tym kończymy właściwie, można powiedzieć, ten dzień koronacji. Ostatnia część naszej wystawy poświęcona jest już ostatniemu etapowi całych uroczystości, czyli w dzień po koronacji miał miejsce kolejny uroczysty przejazd, tym razem z Wawelu na Rynek Główny, gdzie miało się dokonać homagium, czyli hołd mieszczan krakowski, gdzie po raz pierwszy poddani mieszczanie Grodu Stołecznego oddawali cześć nowemu władcy. Władca się prezentował w tym przypadku w stroju polskim, co też nie uszło uwadze zgromadzonej publiczności.

Zarówno August II, jak i August III przybrali kontusz, czyli strój typowo polski. W tej sekcji też pokazujemy jeszcze jeden rząd koński, jeszcze jedno porządzenie końskie, tym razem zdobione dekoracją diamentową, także szczególnie bogate, ale który wiemy, że został użyty przez zarówno Augusta II, jak i Augusta III podczas tego przejazdu. Naszym zamiarem było, aby przez ten statyczny pokaz zachowanych artefaktów uruchomić wyobraźnię widzów do odtworzenia tego barokowego spektaklu, który z jednej strony był powtarzalny od wieków, a z drugiej strony, jak pokazują chociażby koronacje saskie, za każdym razem wyjątkowy.

Ubrany w kostium epoki, ale także otoczony szeregiem różnych okoliczności, które też budowały ten spektakl.